

Kuryer Poznański.

Nr. 222.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 29 września 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biurowisko redakcyi** przy ulicy Ryckiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna Poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum.

Przedpłate przyjmują wszystkie ces. i król. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego w drukarni Jarosława Leitgebra przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, jako też następujące ajencye:
Pan **J. Affeltowicz**, Chwaliszewo 13. Pan **Feckert jun.**, róg Berlińskiej i Młyńskiej ul.
„ **S. Aleksander**, Sw. Marcin 11. „ **M. C. Hoffmann**, narożnik Starego Rynku
„ **Izydor Busch**, Sapieżyński plac 1 i 2. „ **Hummel**, Wrocławska ul. 9.
„ **T. Daszkiewicz**, księgarnia Wodna ul. 28. „ **J. N. Leitgeber**, róg Garbar i Wodnej ulicy.
Abonentom miejscowym za opłatą 50 fen., kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.
Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześć-lamowego) 15 fen., reklam 30 fen.; tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Ekspedycya „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim w drukarni J. Leitgebra.

POZNAŃ, 29 września.

Podaliśmy wczoraj za Polit. Corr. treść noty, wręconej przez ministra wojny Risticza reprezentantom mocarstw zagranicznych. W nocy tej, dotyczącej nowego ośmiodniowego zawieszenia broni, na jakie się W. Porta zgodziła — wypowiada rząd serbski niedwuznacznie niezadowolone swoje z dotychczasowego kunktatorskiego prowadzenia całej sprawy pokojowej i zwłóczenia ostatecznej decyzji. W ślad za notą serbską, odrzucającą proponowane przez W. Portę zawieszenie broni, nadchodzą zatrważające wiadomości o rozpoczęciu kroków zaczepnych przez wojska serbskie. W nocy z dnia 24 na 25 napadli Serbowie, według depeszy carogrodzkiej, na wieś Kerdza, leżącą naprzeciwko Dogbolanu i zniszczyli tamże zapasy żywności przez Turków nagromadzone; równocześnie uderzył oddział serbski na wieś Pernice. Podając doniesienia te z zastrzeżeniem, nie możemy się powstrzymać od wyrażenia wątpliwości co do dalszego ciągu depeszy, według którego Serbowie mieli mieszkańców bosniackich włości Sztadeowa, Tocodory i Tisowicy gwałtem uprowadzić do Serbii; Czarnogórcy ze swej strony mieli spalić kilka domów pod Kałasynem i uderzyć na tureckie transporty żywności między Braną a Ragorą. Jakże są rzeczywiste zamiary Serbii i Czarnogóry, i czy książęta Milan i Nikita, pewni poparcia Rosyi, na nowo bój rozpocząć zamysłają, — trudno w tej chwili przewidzieć. Chwilowo Serbia udaje jeszcze skłonność i gotowość do zawarcia układów, zasłaniając się tym, iż powodem odmownej odpowiedzi jest jedynie forma, w jakiej Wysoka Porta życzenia i warunki swoje przedstawiła. Natomiast dzienniki angielskie, mające specjalnych i dobrze poinformowanych korespondentów w obozie serbskim, w innym świetle rzeczy przedstawiają. W Belgradzie i innych miastach rozpoczęto już od dawna wielkie przygotowania do kampanii zimowej, między innymi zakupują w wielkiej ilości koldry ciepłe, płaszcze wojskowe, a generał Komarów oświadczył jednemu z korespondentów, iż koniecznie sprowadzić należy jak najwięcej materiałów potrzebnych dla rannych, gdyż wkrótce rozpoczyna się ciężkie i krwawe boje. Armia odrzuca stanowczo zawieszenie broni i nie masz nadziei, aby pokój teraz mógł być zawartym.

Zapatrząc się bez uprzedzenia na warunki pokoju, wedle redakcyi gabinetu angielskiego, przez mocarstwa W. Porcie przedłożone, przyznać należy, iż propozycje te są dla Serbii bardzo łagodne. Rząd serbski wypowiedział był wojnę Turcyi z wyraźnym zamiarem oswożenia orężem Serbów tureckich z pod panowania Porty. W ciągu dwumiesięcznej srogiej wojny rząd serbski nie tylko nie zdołał zamiaru tego wykonać, ale nadto sam przodł mocarstw o pośrednictwo pokojowe. Owóż najprzyjaźniejsze dla Turcyi mocarstwo, Anglia, stawiła warunki pokoju, w których Serbia nie ponosi żadnej kary za wyzwanie Turcyi, bo ani wynagrodzenia kosztów wojennych nie ma zapłacić, ani przyjąć załóg tureckich; słowem co do Serbii Anglia proponuje powrót do stanu rzeczy przed wojną, a nadto dane samorządowi ludnościom chrześcijańskim Bośni, Hercegowiny i Bułgarii, dla oswożenia których Serbia chwyciła za oręż. Jeżeli przeto dziś rząd serbski odrzuca warunki tak łagodne, to oczywiście liczy na to, że przedłużeniem wojny wymoże na Porcie korzystniejsze jeszcze warunki, zgodniejsze ze świeżem ogłoszeniem zupełnej niepodległości Serbii i „królestwa“ serbskiego.

Mimowoli nasuwa się pytanie, jak się dalej rzeczy ułożą, jeśli generał Czernajew more praetorianorum uprze się przy swoim, i ciężką królewską koronę wtłoczy „gwałtem“ na skronie Milana? Organa nieprzyjazne Słowiańszczyźnie, jak np. Köln. Ztg. pisać, iż natenczas spełnia

się życzenia przyjaciół niepodległości Słowiańszczyzny, a wojna między Turcyą a Rosyą bezwzględnie w całej grozie nastąpi!

Przedwczoraj przyjmował hr. Derby deputacyą, która mu wręczyła uchwalone na mityngu, odbytym w City na dniu 18 bm., rezolucye. Hr. Derby oświadczył deputacyi, że angielski ambasador w Carogrodzie, Elliot, otrzymał instrukcye, ażeby zażądał od sułtana podania nazwisk tych osób, które są sprawcami spełnionych okrucieństw w Bułgarii, i natychmiastowego ich ukarania. Dalej oświadczył minister członkom deputacyi, że zwołanie parlamentu nie uważa za potrzebne, ponieważ rokowania z mocarstwami w zadowalający odbywają się sposób. Obawy zaś, jakoby pokój europejski mógł być zakłóconym i byt państwa tureckiego zakwestyonowany, bynajmniej nie podziela. Co się zaś tyczy rozwiązania obecnych trudności, to uważa hr. Derby, że najskuteczniej będzie można tego dokonać, jeżeli rząd turecki nada autonomią powstałym prowincjom, udzieli zarówno wolności tak mahometanom, jako i chrześcianom i da rękojmię, że okrucieństwa bułgarskie po raz drugi się nie powtórzą. Co się Serbii dotyczy, lord Derby obstaruje za tym, iżby przyjęto status quo ante bez wynagrodzenia kosztów wojennych.

W chwili, kiedy to piszemy, otrzymujemy dwa zupełnie ze sobą sprzeczne telegramy, z których pierwszy wiedeński uważa misyą generała Sumarokowa, adjutanta cesarskiego do Wiednia, za niezawodny znak rychłego przywrócenia pokoju, drugi carogrodzki donosi, iż Serbowie na całej linii zerwali zawieszenie broni. Tenże telegram donosi, iż W. Porta dopiero w niedzielę odpowie na propozycje mocarstw.

* **Wyborcom** grodu naszego przypominamy, iż już tylko dziś i jutro sprawdzają listy uprawnionych do głosowania przy wyborach do pruskiej Izby poselskiej mieszkańców Poznania, wyłożone w gmachu szkolnym przy ulicy Wszystkich Świętych. Kto zatem dotąd zaniedbał przekonać się, czy w listach tych jest zapisany, niechaj jeszcze w ostatniej godzinie dopełni swego obowiązku, żeby sprawa publiczna na jego niedbalstwie nie ucierpiała! Listy wyłożone są w godzinach służbowych, t. j. od 9 do 1 zrana i od 3 do 6 popołudniu.

* **O wyroku** najwyższego trybunału administracyjnego czytamy w wczorajszym Berl. Tagebl.:

Przez ten wyrok najwyższego trybunału administracyjnego pan minister Eulenburg wielką poniósł porażkę. Wiadomo, że na odnośną interpelacyą p. Wierzbickiego oświadczył tenże minister na 32 posiedzeniu Izby poselskiej, uznając wyrok starogardzkiego wydziału powiatowego za usprawiedliwiony, że w polskich krajach zatrudnionymi są po większej części urzędnicy, którzy tylko mało co język polski znają. Rząd mniema przeto, że należy w czynie i prawie przetrwać, że, uzupełniając prawo przez praktykę, działa w interesie państwa, nie postępując sobie nieprawie. Gdyby Izba w przeciwnym duchu oświadczyć się miała, ratenczas rządowi nie pozostanie nic innego, jak przedłożyć projekt do prawa, któryby zapatrywaniu się rządu jasnie wykazał! Przeciwno

temu zapatrywaniu się ministra wystąpiło, prócz Polaków, jak najsilniej stronnictwo postępowe, poseł Windthorst (z Bielefeldu), stronnictwo narodowo-liberalne i poseł Lipke. Windthorst podniósł pomiędzy innymi, że rząd powinien w owych stronach mieć takich urzędników, którzyby polskim językiem władali, lub takowego się wyuczyli, iżby rząd swe prawo dozowania mógł wykonywać. Ciekawi jesteśmy się dowiedzieć, czy hrabia Eulenburg po zapadłym wyroku najwyższego sądu administracyjnego pozostanie jeszcze przy swoim zdaniu, że prawa mogą być przez praktykę uzupełniane.

Podobnież wyraża się i Frankfurter Zeitung.

Walne Zebranie Delegatów

Wielk. Księstwa Poznańskiego z dnia 28 września.

Dnia wczorajszego stanęliśmy u pierwszego kresu na arenie walki wyborczej; mówimy walki, gdyż bądź co bądź tym mianem, lub też synonimem jakim oznaczyć należy ruch wyborczy, jaki nas w ostatnim zajmował czasie. Dwa prądy, dwie opinie ścierały się przy wyborze delegatów jako też przy stawianiu kandydatów do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, a jakiegokolwiek o tym ruchu padały zdania i sądy — to koniec końcem przyznać winniśmy, iż społeczeństwo nasze zaszczyliło zafaniem swoim mężów, którzy się godnie z zadania swego wywiązali, którzy czynem udowodnili, że wszelkie one przedwczesne, stronnictwo a doraźne sądy i praejudicia były deliramenta somniantium. Wszaktem, co nagadano i napisano o jakimś naganem dążeniu do przewagi i owładnięcia sprawy publicznej, o lekceważeniu powag, o usuwaniu zasłużonych osobistości — kłam zadało wczorajsze zebranie delegatów, które przedstawiło nam obraz niezakłóconej niezmiernie zgody i jednności, nakazanej rozsądkiem i położeniem rzeczy tam, gdzie chodzi o ostateczne zadecydowanie sprawy.

Zebranie zagałę o godzinie 11 przewodniczący komitetu centralnego p. Bentkowski a odczytawszy porządek dzienny powołał na sekretarza pana Trąpczyńskiego.

Na trzecim miejscu postawiono odczytanie sprawozdania ustępującego komitetu, co się tłumaczy potrzebą uzyskania deszarży i ustanowienia ku temu celowi osobnej komisji, któraby rachunki sprawdziła. W tym czasie delegowani odnośnych grup ułożyli listę z 6 kandydatów złożoną. Porządek dzienny przyjęty został po krótkiej dyskusyi.

II. Sprawdzenie mandatów i rugii. Nie można powiedzieć, były słowa przewodniczącego, aby wszystkie sprawozdania wykazywały, iż czynności wszędzie odbyły się formalnie legalnie. Komitet prowincjonalny jednakże zapatrywał się na to bardzo względnie tam, gdzie nie widział zły woli. Powiat babimojski przysłał tylko kopię protokołu; bydgoski tylko zawiadomienie; czarnkowski po jednym tylko kandydacie do sejmu i parlamentu wybrał. Tu żąda p. Koczorowski, aby na przyszłość stawiano po wszystkich powiatach stósownie do wymagań regulaminu, 6 kandydatów. Z powiatu gnieźnieńskiego przybył zastępca ks. regens Andrzejewicz. Powiat krotoszyński nadesłał tylko zawiadomienie, tak samo i powiat mogilnicki. W powiecie obornickim nie było w protokole wzmianki o wyborze komitetu, który już na wiosnę wybrany został. O wyborze w odolanowskim zawiadomił komitet cen-

tralny członek komitetu ks. Sobeski. Według protokołu pleszewskiego powiatu dwaj panowie Bogdański i Sezaniecki założyli protest przeciw sposobowi głosowania. Po opowiedzeniu przez księdza Sadowskiego faktycznego przebiegu rzeczy, z którego się pokazało, że protest ów tylko jako curiosum, jako protest dwóch osób przeciw jednomyślniej uchwale wszystkich w protokole zamieszczony został, przesiłi zebrani nad tym protestem do porządku dziennego. Powiat poznański tylko kopią protokołu nadesłał; tak samo powiat śremski. Powiat szamotulski przysłał akta całe. Przy powiecie wrzesińskim odczytuje przewodniczący akta dotyczące protestu p. Hulewicza i towarzyszy i proponuje zebraniem rozstrzygnięcie. Pan Buchowski wnosi, aby wybór uznano za ważny a ks. Kulesza oświadcza, iż tylko kilku-nastu z protestujących było na walnem zebraniu obecnymi. Pan Koczorowski żąda aby uznać wybór za ważny i przejść do umotywowanego porządku dziennego: „Ze względu na powody przytoczone przez komitet przechodzimy do porządku dziennego nad sprawą walnego zebrania powiatu wrzesińskiego.“ Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

III. Odczytanie protokołu występującego komitetu i dyskusya nad nim.

Przewodniczący odczytuje następujące sprawozdanie z czynności komitetu centralnego za lata od 1873—1876.

Ustępujący dziś komitet prowincjonalny ma za szczyt stósownie do przepisu regulaminu zdać sprawę szanownemu zebraniu z trzyletniego swego urzędowania jak następuje:

Wybrani do niego na walnem zebraniu wyborczym prowincjonalnym z dnia 23 września 1873 pp. W. Wierzbicki, W. Bentkowski, T. Chłapowski, A. Radoński i L. Smitkowski, ukonstytuowali się w komitet w ten sposób, że przewodniczącym wybrali p. Bentkowskiego a sekretarzem pana Wierzbickiego. W ciągu drugiego roku swego urzędowania stracił komitet przez śmierć jednego z swych członków, najszanowniejszego i najzażniejszego obywatela i weterana śp. majora Smitkowskiego, którego drogą sobie i całemu naszemu społeczeństwu pamięć uczcić dziś też wspomniemieniem za swój obowiązek poczytujemy. Zredukowany do liczby 4, z których jeden tylko, p. Bentkowski, stał, a jeden, pan Wierzbicki, po większej części w Poznaniu przebywał, komitet nie zawsze był w stanie przy załatwianiu bieżących czynności i korespondencyj zebrać się na razie w żądany regulaminem komplet 3 członków, dla tego też upoważnił swego przewodniczącego i sekretarza a w konieczności samego tylko przewodniczącego do załatwiania w razie potrzeby w imieniu komitetu drobniejszych a zwłoki nie cierpiących czynności i korespondencyj. Wszystkie jednak ważniejsze kwestye w pełnym a przynajmniej w prawnym rozstrzygnięciu były kompletne. Nadto wskutek dłuższego nieraz przebywania na sejmie w Berlinie widział się sekretarz komitetu p. Wierzbicki, który z razu kasą komitetu zawiadywał, spowodowanym do zdania jej przewodniczącemu, tak że tenże od grudnia 1873 r. był zarazem skarbnikiem komitetowym.

Pod auspicjami komitetu prowincjonalnego odbyły się wogóle 4 walne zebrania wyborcze prowincjonalne czyli delegatów: pierwsze 23 września 1873 dla wyboru kandydatów poselskich do sejmu pruskiego; drugie 11 października 1873 roku dla uzupełnienia tych kandydatów wskazywanych wypadków nieprzyjęcia pierwotnej kandydatury jako też dla uchwalenia niektórych zmian regulaminu; trzecie 20 grudnia 1873 dla wyboru kandydatów do parlamentu niemieckiego; czwarte wrzesień 11 maja r. b. dla uchwalenia nowego regulaminu wyborczego, tak że na dziś zwołane walne zebranie jest piątym z kolei. Zebrania te, poczynając od trzeciego, odbywały się w przytomności reprezentanta policji miejscowej, czego dawniej nie było.

Przy zbliżaniu się wyborów do niezamkniętej jeszcze formalnie obecnej legislatury rozesał komitet do powiatów okólnik z odpowiednią instrukcyą, zniósł się nadto w korespondencyach do liczby kilkuset dochodzących już to z komitetami powiatowymi, już to z delegatami, już to z osobami prywatnymi w nadarzających się kwestyach wyborczych, wrzesień ogłosił w pismach publicznych przed samymi wyborami do sejmu pruskiego i do parlamentu niemieckiego dwie, zalecone sobie regulaminem odezwy, jak niemniej podał do powszechnej przez pisma publiczne wiadomości listę naznaczonych ostatecznie kandydatów. Nadmienić tu jeszcze wypada, że przewodniczący czuł się spowodowanym w maju r. b. pod nieobecność innych członków komitetu odeprzeć uporczywie przez lat trzy powtarzające się po niektórych gazetach a zupełnie bezasadne zarzuty parcyonalności w sprawowaniu urzędu i gwałcenia lub stronicznego naciągania ustaw naszych ze strony komitetu przy naznaczaniu kandydatów. Na wielorakie natomiast mniej lub więcej gwałtowne dziennikarskie krytyki odezw przez siebie wydanych, nie miał powodu ko-

mitet odpowiadać, o redakcyi bowiem tego rodzaju dokumentów tylko zapatrywania, przekonania i smak redagujących rozstrzygać mogą.

Owocem całej czynności wyborczej, przez komitet ustępujący kierowanej a z największą gorliwością i solidarnym udziałem przez wszystkich niemal polskich wyborców W. Ks. Poznańskiego podjętej i popieranej, był wybór 14 naszych posłów do sejmiku pruskiego na ogólną liczbę 29 z W. Ks. Poznańskiego wybierając się mających, a 10 do parlamentu niemieckiego na ogólną liczbę 15 na W. Ks. Poznańskie naznaczonych; rezultat, który do pomysłniejszych w ciągu naszego udziału w legislaturach berlińskich policzyć można. Jak ci wybrańcy narodu w imieniu nas wszystkich i w obronie najświętszych praw naszych i interesów w ciągu lat trzech występowali, w zbył świeżo a z głębi serca polskiego wdzięcznej jest nas wszystkich pamięci, żeby się komitet miał tu nad tem rozwodzić.

Pozostaje jeszcze komitetowi zdać krótką sprawę z funduszu na ogólne cele wyborcze, sobie do dyspozycji oddanych. Fundusze te powstały ze składek, których wysokości komitet za wiedzą i zgodą delegatów na pojedyncze powiaty, w miarę liczby i zamożności odnośnej ludności polskiej unormował. Najwyższą składką powiatowa wynosiła 50, średnią 25, najniższą 10 tal. na całe trzecielecio. Ponieważ jak cały nasz organizm przedwyborczy składki te powiatowe na potrzeby komitetu prowincjonalnego na dobrą tylko woli współobywateli i gorliwości odnośnych komitetów polegały, a gdzie na jednej lub drugiej zbywało, nie było dla komitetu naszego żadnego środka egzekucyjnego, stało się więc, że nie wszystkie powiaty tego dobrowolnie podjętego obowiązku dopełniły i że komitet prowincjonalny urządził swój budżet znaczenie w spodziewanych dochodach okrojonym, wskutek czego musiał sobie z niej jakąś szkodą dla sprawy wyborczej odmówić pewnych większych wydatków, które mianowicie dla ułatwienia udziału naszego w parlamencie niemieckim są czasem prawie niezbędne. I tak, pomijając niedobór z tych powiatów, które postanowiły dać o siebie drukować potrzebne przy wyborach do niemieckiego parlamentu kartki wyborcze, z tego tytułu albo żadnej składki do komitetu prowincjonalnego nie wniosły albo tylko częściową złożyły, pomijając powiaty, które bez wypowiedzianego powodu część tylko swego taksy wypłaciły, i pomijając wreszcie powiat krotoszyński, który ze względu na wielkie wydatki, jakie mu na ogólne cele wyborcze w poprzedniej legislaturze ponieść wypadało, zwolniony został przez komitet prowincjonalny od wnoszenia jakiegokolwiek składki na czas obecnie kończącej się legislatury, nadmienić wypada, że z najwyższymi otaksowanymi powiatami: bukowski, mogiński, odolanowski, wrzesiński, z średnio otaksowanymi miastem Poznaniem, z najniższymi zaś otaksowanymi powiatami międzyrzecki, pomimo ponawianych wezwań i monitów, ani grosza do kasy kom. prow. nie wniosły. Z miastem Poznaniem ta jeszcze zasła okoliczność, że nie tylko do kasy komitetu prowincjonalnego nie zgoda od komitetu miejskiego nie wpłynęło, ale jeszcze widział się komitet prowincjonalny spowodowanym przyjść komitetowi miejskiemu ze swoich funduszy w pomoc na miejscowe, prawda, że wyjątkowo bardzo znaczne wydatki wyborcze. Natomiast powiat średzki posunął swoją gorliwość w składkowaniu tak daleko, że nie tylko w swoim czasie naznaczoną nam taksę opłacił, ale jeszcze przed kilku tygodniami 75 marek komitetowi prowincjonalnemu bez żadnego o to wezwania nadał, którą to kwotę przeciw komitetu prowincjonalny uważa ze względu słuszności za należną na składkę, jaką przysłał komitet w nadchodzącej legislaturze zapewne rozpisze. Bądź jak bądź, dochód komitetu prowincjonalnego wynosił przez ciąg ubiegającej legislatury marek 1655.03, rożchód marek 1408.24, tak że pozostaje się w kasie komitetowej rezerwy 246.79. Zamykając ten rozdział swego sprawozdania, wnosi komitet prowincjonalny walnego zebrania o wyznaczenie komisji rewizyjnej, która by rachunki, dowody i stan kasy sprawdziła i następnie pokwitowanie ustępującego komitetu u walnego zebrania wyznała.

Niniejszem sprawozdaniem kończy komitet prowincjonalny sobie przed trzema laty urzędowanie i ustępuje z tem wewnętrznym przeświadczeniem, że, jakkolwiek może nie ku ogólnemu zadowoleniu, to przeciw sprawował je wedle najlepszej woli i wiedzy i z najskrupulatniejszą bezstronnością.

Poznań, 28 września 1876 r.

W. Bentkowski, T. Chłapowski,
A. Radoński, W. Wierziński.

Na wniosek księdza Sadowskiego delegacji powstaniem z miejsc wyrazili komitetowi podziękowanie za gorliwe wypełnianie obowiązków.

Pan W. Łyskowski żąda, aby powiaty zalegające uiszczyć się ze swego długu.

Pan Buchowski jest temu przeciwny, a i przewodniczący oświadcza się przeciw wnioskowi pana Łyskowskiego ze względu na to, iż składka jest dobrowolną, a egzekutywy komitet nie ma.

Ksiądz prałat Radziwiłł komunikuje, iż powiat odolanowski na admonicję komitetu zebrał zaraz 75 grzywien, które wręczone będą komitetowi.

Na członków komisji rewizyjnej wybrano pp. Z. Szuldrzyńskiego, księcia Romana Czartoryskiego i p. Węclewskiego.

IV. Wybór kandydata do parlamentu na okręg wyborczy śremsko-średzki.

Pan E. Rogaliński za Królikowa złożył mandat poselski do parlamentu, uważając niepostawienie go na liście kandydatów okręgu śremsko-średzkiego, który dotychczas reprezentował, za wotum niezauważania ze strony wyborców, i o tym kroku swoim zawiadomił urząd kanclerski.

Delegowany powiatu śremskiego, p. K. Węclewski, oświadcza w imieniu powiatu, iż niestawienie pana Rogalińskiego nastąpiło jedynie wskutek zapomnienia, a p. hr. Szuldrzyński prosi pana Rogalińskiego, aby na resztę kadencji powtórnie mandat przyjął zechciał.

Pan R., dziękując delegatowi średzkiemu za życzliwość, oświadcza, iż życzeniu jego zadość uczynić nie może, gdy postępowanie takie wszystkim bardzo dziwnie i niestosownie wydałoby się musiało. Komitet centralny postanawia porozumieć się z delegatami obydwóch powiatów co do kandydata w miejsce p. Rogalińskiego.

Tu odczytuje przewodniczący listy: księdza dr. Wartenberga, p. Wł. Brezy, ks. Biskupa Janiszewskiego i radcy dr. Milewskiego, którzy mandatu przyjął w zebrań i solwuje posiedzenie aż do godziny 3.

Kontynuując przerwane posiedzenie o godzinie 3 1/2, zawiadamia p. przewodniczący zebrań, iż na okręg wyborczy śremsko-średzki po-

stanowiono kandydatem do parlamentu jednogłośnie pana **Leona hr. Skórzewskiego**.

Pan H. Krzyżanowski oświadcza, iż ani do sejmiku, ani do parlamentu, a ks. R. Czartoryski, iż do sejmiku pruskiego kandydatury nie przyjmują.

I. Na okręg gnieźnieńsko-mogiłnicko-wągrowiecki porozumieci się delegaci na następujących kandydatów:

pp. Wierzińskiego, ks. dr. Respądkę, Kantaka, dr. Szumana, Magdzińskiego, Rożańskiego.

Na skrutatorów powołał przewodniczący pp. Rogalińskiego, Graffa i księdza lic. Chotkowskiego.

Pan Wierziński otrzymał 26 przeciw 1 Ks. dr. Respądek 26 jednogłośnie.

Pan Kantak 26 jednogłośnie.

II. Na okręg krotoszyńsko-pieszowski stawieni: pp. ks. dr. Jażdżewski, Bogusław Łubieński, dr. Henryk Szuman, Paweł Zakrzewski, radca Pilaski, Henr. Krzyżanowski.

Przy głosowaniu otrzymali:

ks. dr. Jażdżewski 26 przeciw 1.

Bogusław Łubieński 21 gł. przeciw 5.

III. Na okręg bukowsko-kościański stawiono tylko 5 kandydatów, gdyż reszta albo nie przyjmuje mandatu, albo już obrana:

S. Chłapowski, Magdziński, dr. Niegolewski, dr. Szymański, ks. dziekan Hebański.

Przy głosowaniu otrzymali:

p. Stanisław Chłapowski 19 przeciw 8.

p. Teofil Magdziński 26 jednogłośnie.

IV. Na okręg odolanowski-ostreszowski stawieni:

pp. dr. Henryk Szuman, dr. Fr. Chłapowski, syndyk Wyczyński, dr. Wł. Niegolewski, Stanisław Chłapowski, Magdziński.

Przy głosowaniu otrzymali:

Dr. H. Szuman 26 przeciw 1.

Dr. F. Chłapowski 27 jednogłośnie.

V. Okręg śremsko-średzko-wrzesiński. K. Sezaniecki, Pilaski, ks. dr. Stablewski, dr. Z. Szuldrzyński, ks. dr. Respądek, ksiądz Roman Czartoryski. Pan Z. Szuldrzyński oświadcza, iż ewentualnej kandydatury nie przyjmuje.

Przy głosowaniu otrzymali:

K. Szaniecki 26 przeciw 1

Sędzia Pilaski 27 jednogłośnie.

Ks. dr. Stablewski 16 przeciw 11.

VI. Okręg hornicko-poznański: Hr. M. Bniński, ks. Ziętkiewicz, dr. Z. Szuldrzyński, dr. Szuman.

Przy głosowaniu otrzymali:

Hr. M. Bniński 23 przeciw 2

Ks. L. Ziętkiewicz 27 jednogłośnie.

VII. Okręg krobosko-wschowski: Ks. dr. Respądek i Gustaw Potworowski

jednomyślnie bez balotowania przyjęci zostali, z zastrzeżeniem dalszych kroków dyskrecyjnej władzy powiatowemu komitetowi.

VIII. Okręg inowrocławsko-subiński. Tomasz Kozłowski, Eustachy Rogaliński, Teofil Kozłowski, Wierziński.

Przy głosowaniu otrzymali:

Tomasz Kozłowski 20 przeciw 7

Eustachy Rogaliński 20 przeciw 5.

IX. Okręg szamotulsko-międzychodzki: Ks. L. Ziętkiewicz, dr. Roman Komierowski, Julian Bukowiecki, Łubieński.

Przy głosowaniu otrzymali

Ks. L. Ziętkiewicz 26 jednomyślnie

Dr. R. Komierowski 26 jednomyślnie.

X. Okręg wyrzysko-bydgoski: Adolf Koczorowski, ks. Edmund Radziwiłł, dr. Roman Komierowski.

Przy głosowaniu otrzymali:

p. Adolf Koczorowski 26 jednogl.,

ks. Edmund ksiądz Radziwiłł 26 jednogl.,

dr. Roman Komierowski przyjęty bez balotowania.

W czasie głosowania na księdza prałata Radziwiłła oświadcza tenże na zapytanie p. dr. Z. Szuldrzyńskiego, iż w razie wyboru będzie sobie uważał za zaszczyt należący do Koła polskiego.

XI. Miasto Poznań: p. Kantak, ks. lic. Chotkowski, dr. Roman Szymański.

Przy głosowaniu otrzymali:

p. Kantak 24 przeciw 1.

XII. Na okręg Czarnkowsko-chodzki postawiono kandydatów

p. dr. Szumana

XIII. Na okręg habimojsko-międzyrzecki wyznaczeni:

Ks. dziekan Roehr.

B. Haza-Radlic.

VI. Sprawozdanie komisji rewizyjnej:

Komisja znalazła wszystko w najlepszym porządku, wzywa zebranie delegatów, aby wyraźnie potwierdziło zdanie komisji, iż powiatowe komitety same za swe zebrania płacić powinny. (N. B. tyczy się to starego komitetu wyborczego miasta Poznania) i prosi o udzielenie deszarży. Zgromadzenie zgodziło się na tę zasadę i udzieliło deszarżę.

VII. Wnioski delegatów.

Wniosek p. Krzyżanowski:

„Referentom prasy przystęp na zebranie przedwyborcze dozwolony.“

Wniosek ten przyjęto.

Wniosek II pana Krzyżanowskiego:

Komitet wyborczy powiatowe są zobowiązane wybierać zebrania w pismach wszystkich odcieni w ten sposób ogłaszać, aby wszystkie stany o nich się dowiedzieć mogły.

Pan Koczorowski żąda dodatku, aby obwieszczenie tydzień przed zebraniem nastąpiło.

Pan Turno mówi przeciw wnioskowi, żądając, aby zostawiono to taktowi poszczególnych komitetów.

Komitet oświadcza przez pana T. Chłapowskiego, iż jest przeciwny wnioskowi pana Krzyżanowskiego, pragnąc zaufać komitetom i dobrać ich woli.

Pan Krzyżanowski żąda, aby komitet winny sposób wyraził swe zdanie a nie utwierdzał tych, którzyby się do tego nie poczuli.

Pan Chłapowski uczynił w imieniu komitetu zadość żądaniu p. Krzyżanowskiego.

Przy głosowaniu wniosek i poprawka upadły.

III. Ksiądz Ed. Radziwiłł stawia wniosek:

„Komitet prowincjonalny zawięże wybranych na dzisiejszym zebraniu kandydatów, żeby się przedstawili wyborcom swoim na osobno ku temu celowi zwołanym wiecu.“

Ksiądz Radziwiłł motywuje obszernie swój wniosek potrzebą ściślejszej łączności i bliższego poznania się wyborców z reprezentantami swoimi i zapoznawania ludu naszego ze sprawą publiczną. Porównując Księstwo nasze z przyległym Śląskiem, wykazuje niższość naszą pod względem rozbudzenia zapału do wyborów i jako smutny fakt przytacza tę okoliczność, że u nas dwa powiaty mogły zapomnieć o swym reprezentancie — nie znając go osobiście. Pan Rogaliński jest za tem, aby tylko posłowie do parlamentu przedstawiali się wyborcom, gdyż ci tylko z nimi bezpośrednio się stykają, podczas gdy kandydaci do sejmiku pruskiego pośrednią tylko z wyborcami mają styczność. Mówca życzy sobie tylko zwykłej rezolucji, ks. lic. Chotkowski przemawia przeciw temu pojmowaniu rzeczy wykazuje, że przeciw prawyborcy dobrze wiedzą, iż wyborców nie do sejmiku, jedno celem wyboru przez nich posła z grona swego mianują. Pan Magdziński życzyłby sobie, aby zamiast rezolucji, przez księcia Radziwiłła proponowanej, przyjęto rezolucję „aby posłowie po ukończeniu kadencji wyborcom swoim sprawę z czynności poselskich zdawali.“ Wniosek księcia Radziwiłła przy głosowaniu upadł drobną większością, rezolucja posła Magdzińskiego przyjęta została.

Przy wyborze nowego komitetu, ponieważ wybrany ponownie jednogłośnie dotychczasowy przewodniczący p. Wł. Bentkowski wyboru nie przyjął, wybrano pp.

Wł. Wierzińskiego,

T. Chłapowskiego,

A. Radońskiego,

Ks. prałata Likowskiego,

M. hr. Kwileckiego.

Zastępcami wybrano:

St. hr. Żółtowski,

Bolesława Ponińskiego.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Kraków, 24 września.

(+) Wielkie programata polityczne są na porządku dziennym. I tak w ślad za komitetem wyborczym samborskim poszło zgromadzenie przedwyborcze we Lwowie, powołując komisję do ułożenia nowego programu dla polityki kraju. Byłoby to wszystko nader właściwe, a nawet użyteczne, gdyby ubiegający się o nowe programata na politycznych chcieli się oprzeć podstawach, gdyby nieco szczegółowiej chcieli zastanowić się nad prawdziwymi potrzebami kraju i praktyczne uwzględnić warunki, albo też, gdyby szli za pewną, wytkniętą zasadą. I tak n. p. jeśli chcemy iść drogą utylitarną, jeśli niechcemy się w Galicji wiązać z tém lub inném stronnictwem w monarchii, które dąży bądź to do systemu federalnego, bądź wspiera się na podstawach prawnych i tylko wewnętrzne podejmujemy kwestye, natedy wystarcza całkowicie do szerokiego rozbiórów i dyskusji znany wniosek posła Dunajewskiego, organizacji władz autonomicznych (dotyczący). W tym tylko kierunku może obecnie sejm skutecznie działać, bo polityczne i konstytucyjne pole walki w przeprowadzeniu bezpośrednich wyborów zostało mu zawnięte.

Jeśli mimo to, część opinii uznaje, że polityka utylitarna nie wystarcza, że trzeba rozwinąć szerszy sztandar zasadniczy, któryby mógł prowadzić do zwrotu systematu w monarchii — to nie ma innego sztandaru opozycji okrom federalno-katolickiego. Tymczasem nasi opozycyoniści samborscy i lwowscy nie chcą słyszeć o federalizmie, jakoby jakimś straszidłem reakcyi, wyrzekają się wszelkiego współnictwa ze stronnictwem Clamów i Thunów, któreby zresztą sojuszu galicyjskich radykałów nie było rade przyjąć.

Więc czegoż żądają? żądają protestu, cofnięcia uchwały z 2 marca 1867, abstencyi dla

abstencyi. Jest to czeza negacya bez podstawy i zasady, z jedynym możliwym następstwem, że i tę część autonomii musiano nam odebrać i pozbawić kraj reprezentacji sejmowej. Jak z próżnego nawet Salomon nie należy, tak i negacya niejako środek lecz jako cel bez żadnej pozytywnej afirmacyi do niczego nie prowadzi.

Wspominam o tych objawach, choć nie należy do nich przywyzywać wielkiej wagi, gdyż w wyborach z pewnością kierunek ten zostanie w maluczkiej mniejszości. Zdarza się jednak, że z oddali silniejszą opozycją biorą za pojawienie się programu federalnego, i zwrot z kolei czysto utylitarny w kolęj więcej zasadniczą. W błąd ten popadają zwłaszcza często dzienniki katolicko-federalne, jak Vaterland lub dzienniki czeskie. Nie ma bardziej sprzecznych i oddalonych kierunków na stronnictwo federalne w danych prowincjach, gdzie pod tym sztandarem grupują się katolicy, konserwatyści i arystokracja a w Galicji, gdzie go używa tylko waresholstwo i radykalizm. Ciągłe też zdają wyrażają się qui pro quo, i tak konserwatyści austriacy biorą za sojuszników tych, co najgwałtowniej występują u nas z opozycją — a na przeciwników federalizmu ten właśnie zastęp konserwatywów, który zasadami do nich najwięcej jest zbliżony, jak stronnictwo Czasu i dwóch Przeglądów.

Uczestnicy zjazdu archeologicznego w Peszcie od kilku dni powrócili. Oddział rzeczy polskich na wystawie starożytności miał być świetnym, dzięki nadsyłkom z wielu zbiorów prywatnych a kilku publicznych. Zastęp naszych archeologów brał żywy udział w rozprawach naukowych, a znać używał wzięcia w zgromadzeniu międzynarodowym, skoro prof. Łepkowski, konserwator starożytności w Krakowie, był wybranym wiceprezesem zebrania. Kierunek archeologiczny poszukiwań bierze u nas górę.

Zaczynamy coraz więcej od zabytków historycznych sięgać po podziemne, do budowli nawodnych i wieków żelaza i krzemienia. Byleśmy tylko nie chcieli tam szukać powinowactwa z Gorylą. Akademia umiejętności rozsyła w różne strony kraju, a nawet za granicę, jak świeżo do Gracu, komisyje celem poszukiwań i badań. Do Gracu, gdzie mają rozkopywać jakieś starożytności kurhany, wyjechał hrabia Michał Sołtan.

Inny znów kongres w Hamburgu, kongres lekarzy, przyniósł dwóch lekarzy z Krakowa: dr. Seiborowskiego i dr. Warsztatera.

Wiedeń, 27 września.

(+) Plekroć układy pomiędzy wielkimi mocarstwami zdawały się dochodzić celu, zawsze w ostatniej chwili znalazł się szkopuł, o który rozbić się musiały dążności pokojowe. Takim zamachem była proklamacja ks. Milana królem Serbii, czyli innemi słowy niepodległości kraju 'ego.

W tutejszych kołach rządowych widocznie z początku nieporozumiano doniosłości kroku tego. Dzienniki niesporowane oświadczyły, że pronunciamiento deligradzkie jest śmieszne i żadną miarą na dalszy przebieg usiłowań dyplomatycznych wpłynąć nie może. Przewidywano, że ksiądz Milan udzieli „nieposłusznemu“ Czerniajewowi, serbskiemu Wallensteinowi, dymisję. Niebawem jednak wydział skucepny jak najwyraźniej potwierdził manifestację wojska. Następnie spodziewano się tu, że minister Risticz oprze się temu prądowi. Tymczasem p. Risticz nie udzielił w tej mierze jeneralnemu konsulowi rakuskiemu, ks. Wrede, „zaspokajających oświadczeń“, jak twierdziły dzienniki urzędowe, lecz dał odpowiedź wymijającą. W końcu więc pozostaje sam ksiądz Milan, po którym rząd tutejszy spodziewa się, że zdoła usunąć to intermezzo. Nadzieja taka wydaje mi się bardzo słabo uzasadnioną. Albowiem chociażby ksiądz Milan nie działał od samego początku w porozumieniu z Risticzem, Czerniajewem i rządem rosyjskim — o co go mocno podejrzewano — z pewnością nie będzie miał dość powagi, aby stanąć wbrew woli wojska i parlamentu.

Koła rządowe tutejsze widocznie zrozumiały to i po dwóch tygodniach całkiem niewłaściwego optymizmu występują w końcu z groźbą. I tak Pol. Corr. w czele numeru wczorajszego ogłasza artykuł, którego treść niezawodnie w doniesieniu telegraficznym wyprzedzi uwagi moje. Pol. Corr. oświadcza, że Austria nie przystanie „pod żadnym warunkiem“ na przyjęcie tytułu królewskiego przez ks. Milana. Jestto więc groźba albo ultimatum in optima forma, niezawodnie obliczone na zastraszanie Serbii. Ale jeżeli rząd serbski ma za sobą Rosyę, jeżeli groźby nie uwzględni, natenczas zbliżałaby się wojna. W pierwszym rządzie wojna Austrii przeciw Serbii. Zaiste szczególna polityka mądziarsko-niemiecka, która rozpoczęła wojnę przeciw księstwu serbskiemu o tytuł królewski w imię W. Porty! Istna walka don Kiszota z wiatrakami! Ale w odwodzie stanie prawdopodobnie Rosya, a zatem manifestacja rządu wiedeńskiego zdaje się wróżyć wojnę z Rosyą. Pod tym względem artykuł Pol. Corr. zasługuje na powszechną uwagę. Mógłby bowiem być uważanym jako dowód, że hrab. Andrassy w końcu uzyskał ze strony ks. Bismarcka przyrzeczenie, jeżeli nie poparcia przeciw Rosji, to jednak ściślejszej neutralności na wypadek wojny austriacko-rosyjskiej, i że, aby położyć koniec agitacyom Rosji na półwyspie bałkańskim, wespół z Anglią i Tur-

zdecydował się rozpocząć wojnę z Moskwą. Jest to tylko przypuszczenie, ale inaczej trudno wytłumaczyć sobie stanowcze wystąpienie ministra, który uchodzi jako organ ministerstwa.

Dzienniki węgierskie od kilku dni przewidywały wojnę i Pesti Naplo, główny organ byłych Deakistów, oświadcza, że tylko w przypadku niebezpieczeństwa stosunków zagranicznych i panslawizmu można było przystać na zwłokę w układach ugodowych. Sejm kroacji wbrew wnioskowi opozycyjnym uchwalił rezolucję, wniesioną przez redaktora Mirkatoicza, która się czyta jakby adres zaufania do przodków ważnych wypadków. Co do przeloty, którą arekcyją Albrecht miał wysłać na manewrach w Grodku, Kronika oświadcza, że nikt nie policyjnego nie słyszał, mimo to manewra te, jak obecność cesarza w Siedmiogrodzie, mogą mieć polityczne znaczenie. — Nareszcie dziś Deutsche Ztg donosi, że marszałek polny Anteauffel przybywa z własnoręcznym listem cesarza Wilhelma do cesarza Franciszka — wszystko to są wskazówki, że się już ważne przygotowują wypadki.

NIEMCY.

* Berlin, 28 września. Nord Allg. Ztg w sprawie urzędowej: „Pisma ultramontańskie mówią o kampanii duchownych powolnych wskazywaniem rzymskim przeciw państwu, a Westfale podaje nawet odnośne doniesienie pod tytułem „Na drogach rozstajnych do klasztorów.“ Duchowni tedy pracujący po parafiach w dwóch westfalskich diecezjach paderbornskiej i monasterskiej, powzięli uchwałę, że przypuszczanie nauczycieli do udzielania nauki religii bez biskupiej kanonicznej tak prawu boskiemu Kościoła, jak też przepisom jego i prawom się sprzeciwia. W tym celu mają żądać od każdego nowo ustanowionego nauczyciela przyrzeczenia, że tylko w duchu i zastosowaniu ścisłym do nauki rzymsko-katolickiego Kościoła religii uczyć będą. Gdyby nauczyciele wzbranieli się dać to przyrzeczenie lub też je pogwałcili w jakikolwiek sposób, ma im być przystęp do sakramentów św. wzbroniony, albo nawet ekskomunikacja na nich rzucona. Również i prasa ultramontańska rozprawia się o tej sprawie przypisując nie małe znaczenie temu postanowieniu. Wogóle zdaje się, że zapowiadany krok tego skutki zbytecznie bywają przeceniane, co w rzeczywistości i celom ultramontanizmu może być tylko pomocnym. W tutejszych kołach rządowych nie zdają się mieć skłonności do przyznania zbyt wielkiego znaczenia tej nowej taktyce ultramontańskiego duchowieństwa. W każdym razie jednak nie należy zapominać, że, gdyby postępowanie duchownych miało nosić na sobie charakter prowokacyjny względem zarządu szkoły, władze kompetentne mają do dyspozycji skuteczne środki, aby ten rodzaj wojny nieszkodliwym uczynić. Duchowieństwo wspomnianych diecezji nie powinno obierać sobie drogi, która widocznie tylko do narażenia interesów katolickich pod względem szkół ludowych i do wielkich szkód prowadzić musi. Czy duchowieństwo zleknie się tej groźby, wątpić należy, bo właśnie poczucie obowiązku i niebezpieczeństwo grożące duszom dzieci spowodowało je do powzięcia powyższych postanowień. A wobec tak wielkiego ważnego celu groźby, chociażby i gwałtowniej, muszą być bezskuteczne.

Centralny komitet narodowo-liberalny wydał w tej chwili pierwsze liberalne pismo ulotne, atakujące o „liberalizm i kulturze ziem“ i wyszczególniające zasady przeciwnego agraryzmu i konserwatywnym. Jak słychać, ma wyjść cały szereg podobnych pisek na widok publiczny. Pierwsza kartka ulotna rozwodzi się nad tym, że liberali zrobili dla interesów wiejskich od niepamięci niż pół wieku.

Allg. Wahlkorr. podaje liczbę posłów, którzy ponownego wyboru do Izby poselskiej przyjął nie chcą. Jest ich 25 i to 14 nacjonalistycznych i 11 liberalnych, 4 postępowych po 2 z partii niemieckiej i centrum i po 1 z partii konserwatywnych i dzikich.

Miesiąc wrzesień przeznaczony został w roku bieżącym na obraty najważniejszych kongresów: w Hamburgu zjechali się przyrodniczy i lekarze, w Wroclawiu starokatolicy, w Berlinie reprezentanci miejscy, w Bremie radzi dotychczas kongres ekonomistów i towarzystwo dla kodyfikacji prawa międzynarodowego. Równocześnie rozpoczęły się w Brukseli obrady kongresu dla zdrowia.

Kongres reprezentantów miejskich, obradujący od szóstki niedzieli w Berlinie, zamknął swe posiedzenia we wtorek. Kwestyi najważniejszej, systemu wyborczego trójklasowego wahało się poddać pod głosowanie i stanowiąc powzięcie uchwały. Uchwała bowiem byłaby rozbiła nie wątpliwie kongres, gdyż zanadto ostre zajęły przeciwnie partie stanowisko. Kongres ten urządził stałą organizację zjazdów, mianując komitet, który według potrzeby walne zebrania ma zwoływać i prace dla nich przygotowawać.

Kongres ekonomistów miał tym razem słyszeć zwolennikom cła ochronnego za pole do walki. Zwołali się wszyscy przez okólnik i zjechali tak licznie, że np. przy głosowaniu nad cłem od wartości i wagi, partya zwolenników wolnego handlu o 20 tylko głosów okazała się

liczniejszą. Zamierzone zatem opanowanie polejszczyzny placu boju nie udało się. W debatach wszelkich, czy to nad kwestyą cła od wagi i wartości, czy nad kwestyą odnowienia lub zawierania układów handlowych, czy nad zniesieniem cła od żelaza, walka wolnego handlu z cłem ochronnym była głównym motywem wszelkiej dyskusji.

Stowarzyszenie dla kodyfikacji prawa międzynarodowego wstąpiło ze sfer idealizmu na pole praktycznej pracy. Na pierwszym posiedzeniu zajmowało się ono międzynarodowym prawem wekslowym i przyjęło 18 zasadniczych pod tym względem tez, które w głównych rzeczach zgadzają się z niemiecką ordynacją wekslową. Odrzucono tylko blanko-indossament.

Starokatolicy zebrani na kongresie w Wroclawiu, debatowali nad potrzebą założenia w stolicy Niemiec kościelno-politycznego codziennie wychodzącego organu centralnego. Nie przyprowadzili jednak zamiaru do skutku dla zwątpienia, panującego pomiędzy starokatolikami, któreby ani potrzebnej liczby abonentów ani też stosownych redaktorów nie dostarczyło.

Wczoraj cesarz powrócił do manewrów pod Weissenburgiem wraz z cesarową i z W. księstwem badeńskim do Sztutgardu. Dzisiaj byli dostojni goście wraz z królem wirttembergskim przystąpili do rozdawania nagród za gospodarskie plody i wyścigom w Kannstatt. Nad wieczorem wyjechali goście dzisiaj do Baden-Baden.

Stany wirtenbergskie zwołane są na 9 października.

FRANCYA.

* Paryż, 27 września. W ostatnich czasach rozchodziły się wieści o wzburzeniu umysłowym, jakie wywołać miały w Algierzy zakłamanie wschodnie. Jeden z korespondentów do dziennika Journal des Debats, który niedawno temu objeżdżał wnętrza tej kolonii francuskiej, zbija te wieści i usiłuje wykazać, że wpływ sultana na mahometan, nie żyjących w Turcyi, nadzwyczaj przesadzono i wyrobiono sobie fałszywą ideę o potęgę islamu:

Czytaliśmy — pisze tenże korespondent, że sultan w Carogrodzie jest głową wszystkich muzułmanów i zrobinili z niego pewien rodzaj papieża, który panowanie swe rozszerza nad wszystkimi częściami świata, w których islam jest wyznawany. To mogło być mniej lub więcej prawdą podczas pierwszych wieków hegry. Emir al-Mumenin, książę lub naczelny wódz wiernych, był rzeczywistą głową muzułmanów i posiadał równocześnie tak polityczny jak religijny charakter. Lecz współubiegania pomiędzy rozmaitemi dynastiami, które jedna po drugiej tytuł alifów nosiły, wkrótce charakter ten jednoci, jeżeli już nie całkiem zniszczyły, to znacznie osłabiły. Równocześnie istniał naczelny wiernych w Bagdadzie, inny w Hiszpanii, trzeci w Maroku, czwarty, potomek Aliego, w Persyi. Kiedy później zbiegły do Egiptu arabski kalif sultanowi Osmanowi oddał miecz i płaszcz proroka z oznakami kalifów, przekazał mu, że się tak wyrazim, jedynie platoniczną zwierzchność nad muzułmanami, nie będącymi bezpośrednio od Turków zależnymi. Pod temi okolicznościami łatwo zrozumieć można, że, jeżeli sta milionów na ziemi zamieszkałych muzułmanów zatrzymały rzeczywistą sympatya dla swych współwyznawców, zaklanych w wojnę z chrześcianami, to ta sympatya w niczem niepodobna jest do owej, jaką okazali mahometanie w wiekach średnich, kiedy Papież ogłaszał krucjaty przeciwko niewiernym. W tym też sensie należy osądzić wzburzenie, jakie wojna w Serbii wywołała pomiędzy muzułmanami angielskich Indyi. W naszej kolonii mało mówią o wypadkach na Wschodzie. Jeżeli kilku tolbosów, którzy szczerzy nasze odwołania, przez przesadzone opowiadania podniecają namietności religijne, to twierdzą oni przeciw zawsze, że sultan jest w stanie zniszczyć całe chrześcianstwo jedynym swoim wejrzeniem, i nie przypuszczają nawet, żeby potęga jego upadła lub na szwank była wystawiona. W prowincyi Constantine, która graniczy z państwem tunetańskim, mogły wypadki obecne wywołać większe wzburzenie, które jednakże z pewnością nie dostało się do pracujących, plotek tolbosów mało słuchających kabyłów, w górach zamieszkałych. Nigdzie nie okazywano zamiaru dopomożenia sultanowi przez przysyłanie pieniędzy i przez udział w wojnie świętej. W prowincyi Oran nie mówią o sultanie carogrodzkiem, lecz o sultanie marokańskim. W czasie zdobywania kraju tego, zapowiadano codziennie rychłe przybycie armii muzułmańskiej w celu oswobodzenia kraju. W Konstantynie oczekiwano Turków: w Oranie Marokańczyków; lecz ani w pierwszej ani w drugiej prowincyi masy ludu nie uważały się za politycznych lub religijnych poddanych jakiejś obecnej głowy duchownej. Mniemam przeto po dojrzałej rozprawie, że pomiędzy szczepami algierskimi nie należy się obawiać żadnych złych skutków z wojny wschodniej, są one wzburzone, ale nie powstałe. Sprawy wschodnie wte dyby tylko odegrały ważną rolę, gdyby miejscowe przyczyny agitacyi podniecały! Natenczas mogłyby fanatycy na rzecz jakiegoś osobnego celu algierskiego wyzykiwać wojnę chrześcian przeciwko Turcyi. Lecz tego obawiać się nie należy. Obecnie jednak panujący pokój nie powinien być powodem do założenia rak. Twierdząc przeciwnie, że wypadki na Wschodzie powinny być przestrogą, ażeby czuwano baczniej niż kiedykolwiek nad stosunkami pomiędzy naszymi poddanyimi muzułmańskimi a ich współwierzami na Wschodzie i Zachodzie. Nie należy z oka spuszczać przybywających z Maroku i Tunisu tolbosów, którzy krócić lub dłużej wśród naszych szczepów bawia. Na jedniemi miejscu są oni nauczycielami, w drugim rodzaju talizmanami, redagującymi akta i są pisarzami publicznymi, wszędzie zaś są bardzo niebezpiecznymi rozsiewaczami nowin, jakie sobie w swęj wybujałej wyobraźni komponują. Plagi tej pozbędziemy się wtedy tylko, jeżeli zorganizujemy publiczne szkoły muzułmańskie i nadamy ludności opatrzonej przez rząd w dyplomy a przez naszych urzędników dozorowanych nauczycieli. To się stać może dziś, kiedy zdobycie kraju ukończonem jest. Im rychlej się to stanie, tem lepiej.

Journal des Debats zastanawia się dzisiaj nad postawami pośrednictwa w pokoju, o jakich w ostatnim tygodniu donosił Nord, Temps i on sam. Debaty znajdują, że zaprowadzenie autonomii administracyjnej w Bośni i w Hercegowinie, a jeszcze więcej w Bułgaryi napotka na wielkie trudności; gdyż prowincya turecka, która nazwę Bułgaryi nosi, jest pojęciem nie dobrze nawet zdefiniowanem. Bułgarya nie obejmuje bynajmniej wszystkich krajów, w których Bułgarzy przeważają większość stanowią, a „bułgarskie“ okręgi, które najwięcej od baszybożuków ucierpiały, leżą na południe

od Bałkanu poza urzędową Bułgaryą. Czy okręgi te pozostawione być mają administracyi tureckiej? A jeżeli się Słowianom udzieli samodzielna administracya, czy wtedy Grecy, Turcyi podlegli, niezażądali by i to słusznie równego uwzględnienia? Cóż wtedy z Turcyi wogóle pozostanie? I czy, zanim dyferencyje te wszystkie uregulowane zostaną, Czernajew ze swymi współpracownikami, mając czas do uorganizowania się i do prowadzenia wojny na własną rękę, nie obróci wniwecz wszystkich tych projektów pokojowych i w ten sposób doprowadzi do koniecznego wmięszania się zbrojnego? Debats życzą sobie zatem, ażeby nasamprzód i niezwłocznie pokój zawarto a dalsze uregulowanie stosunków w Bośni i Bułgaryi pozostawiono późniejszemu czasowi.

Jules de Limairac, senator z departamentów Tarn i Garony, umarł w 70 roku swego życia w Montauban. Zmarły był legitimistą. Wybór jego przyszedł do skutku przez koalicya legitimistów z banapartystami i przeszedł on tylko jednym głosem większości. Wzmiankowane departamenty są jeszcze obecnie w senacie jedynie przez p. de Braissac, prefekta z dnia 2 grudnia, reprezentowane. Nowy zatem wybór musi najpóźniej w 3 miesiącach nastąpić. — Wybór senatora z departamentu Doubs odbędzie się dnia 19 listopada; wybór delegatów naznaczony jest już na dzień 15 października. Kandydatami są: Pan Fernier, były deputowany republikańskiej lewicy, i p. de Merode, były deputowany prawego centrum.

Dzienniki, wychodzące w Rouen, donoszą, że Kardynał Bonnechose udał się do Rzymu, celem wręczenia Papieżowi świętopietrza zebranego w swęj diecezji a wynoszącego 84,000 franków.

Marszałkowie obu Izb zgodzili się, jak słychać, na to, ażeby rządowi proponować otwarcie parlamentu w dniach pomiędzy 25 października a 4 listopada. Stanowczą datę ma rząd oznaczyć.

Przeciwko fałszerzom wina przedsięwzięli syndykaty miast francuzkich surowe środki i zdaje się, że przez to położony zostanie kres malwersacyom winiarzy.

Na radzie ministeryalnej, która się jutro odbędzie, minister spraw wewnętrznych, pan de Marcere, nie będzie jeszcze obecny. — Grévy, marszałek Izby deputowanych, ma przybyć w przyszłym tygodniu do Paryża.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Zaledwie termin pierwszego zawieszenia broni upłynął i W. Porta pod naciskiem mocarstw na ponowny ośmiodniowy zezwoliła zejść, już wojowniczy Czernajew wydał swęj armii rozkaz do zaatakowania nieprzyjaciela. Dnia 25 b. m. z braskiem dnia uderzyły przednie strażki korpusów serbskiego na forpocztę tureckie. W którym miejscu starło się, nie donoszą nam telegramy. Tego samego dnia po południu zaatakowali także Serbowie, jak donosi korespondent do N. Freie Presse, wojsko tureckie, stojące około mostów na Morawie, obóz turecki w Perkanii, obsypując go kulami swych baterii. Turcy, jak donosi dalej wspomniany korespondent, nie odpowiadali na zaczepkę serbską. Wiadomość powyższą stwierdza urzędowy telegram z Carogrodu pod dniem 26 b. m., który, opierając się na raporcie naczelnego wodza armii tureckiej, donosi, że Serbowie, pogwałcwszy zawieszenie broni, zaczęli wojsko tureckie naprzód około mostu, potem wdrżli Morawy. Walka — donosi dalej telegram — trwała całą godzinę. Serbowie rozpoczęli ją pierwsi, usiłując wysadzić w powietrze podminowany po ich stronie most na Morawie, co się tylko częściowo im udało. Oddziały serbskie od czasu do czasu strzelają do armii tureckiej z dział, na co im wojska cesarskie nie odpowiadają. Dni następnych zachowały się wojska serbskie spokojnie; zdaje się zatem, że Czernajew surowo odebrał rozkaz z Belgradu, aby szanował zawieszenie broni.

Seraskier turecki, Abdul Kerim, nie zdaje się bardzo wierzyć w przyście do skutku pokoju, organizuje bowiem i uzupełnia poczynione w armii szczyby tak, iżby mógł z lepszym powodzeniem, niż dawniej, nową rozpocząć kampania. Na rozkaz jego w dniu 24 pomaszzerował Ali Sahib z kilkoma batalionami do Niżu. Zdaje się, jakoby Turcy zamierzali tą razą rozpocząć kroki zaczepne więcej od zachodu. Pozycey Turków pod Peskanicą, Teszycą i Supowaczem stanowią szereg małych forteczek, których obronę objął Achmed Ejub basza. Ali Sahib zajmie, jak się zdaje, stanowisko na południe — zachód od pozycey Achmedowych. Korpus turecki, stojący w Androwacu naprzeciw Deligradowi, otrzymał w ostatnich dniach znaczny zapas amunicyi, na której mu w ostatnich walkach tak bardzo zbywał. Jak donosi korespondent do Deutsche Ztg., pomaszzerowali Turcy wielkimi kolumnami drogą ku Teszycy i Supowacu. Z tego wnosząc, można sądzić, że Turcy zamierzają część swęj armii wycofać z doliny morawskiej. Komendanci oddziałów serbskich w Jankowie-Klissurze i pod Jaworem donieśli do głównej kwatery serbskiej, że stojące naprzeciw nim wojsko tureckie bardzo znaczne otrzymało posiłki. Ilija Czolak Anticz przesłał raport, że w tej chwili naprzeciw 2 brygadom serbskim pod Jaworem stoją 22 bataliony tureckie, że więc dowodzący Mehemed basza otrzymał 12 batalionów posiłków. W Deligradzie utrzymują także, że armia turecka, stojąca około Bieliny, otrzymać musiała znaczne posiłki, zkad,

jak sądzą Serbowie, starać się będzie, obierając krótszą drogę, dostać się do Belgradu.

W Belgradzie zaczynają już żałować oddania naczelnego dowództwa armii Czernajewowi. Czernajew, jak mówią w stolicy, nietylko kompromituje rząd wobec mocarstw zagranicznych, ale buntuje nawet samą armię przeciw prawemu jej panu, księciu Milanowi. Zarozumiałemu temu Moskalowi, tak się wyraża pewien dziennik, uroiło się w głowie, że nie ma już wyższej nad nim władzy i chciałby na podobę pretoryanów rzymskich zwałać i osadzać na tronie królów. Jak donosi Polit. Corresp., nie wskórał nawet minister Nikolicz, wysłany do obozu do Deligradu, aby wybił z głowy Czernajewowi, że książę Milan w obecnych okolicznościach żadną miarą przyjąć nie może tytułu i korony królewskiej, którą mu gwałtem wsadzić chce armia na głowę. Po oświadczeniu przeciw generalnego konsula rosyjskiego, że car Aleksander nie pochwała proklamowania księcia Milana królem, nie zechce zapewne generał Czernajew trwać w opozycie i szanując więcej od rozkazów belgradzkich wolę swego monarchy, albo podda się, albo weźmie dymisy, której tak gorąco pragną w Belgradzie. Z ustąpieniem Czernajewa poniosłoby też zupełną klęskę stronnictwo wojenne w Serbii, które tyle sprawia trudności sprawie pokojowej, i stronnictwo pokojowe, powolne we wszystkich żądaniom mocarstw, objawszy ster rządu, sprowadziłoby rychły dla kraju pokój.

Pożyczka, którą rząd serbski zaciąga w Rosyi, idzie oporem. Dziennik rosyjski Nowaja Wremia pisze: „Donoszą nam, że pożyczka serbska bardzo słaby ma pokup. Trudnoy prawie temu uwierzyć, a jednak rzecz tak się ma. Całkowita suma pożyczki jest stósunkowo bardzo niska, bo tylko 3,750,000 rubli. Wszystkie obligacye wystawione są na 15 rubli. I mniejszy kapitalista mógłby ją nabyć. Wogóle pożyczka ta rozpisana jest pod takimi korzystnymi warunkami dla nabywców, że powinna być w jak najkrótszym czasie pokryta. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie. Sprawa ta dla przyjaciół Serbii bardzo niemiła.“ I Gołos ubolewając nad tem, powiada, że antreprenery, rachując na sympatya ludu rosyjskiego, bardzo wielkiego doznali zawodu. „Umieszczenie serbskich obligacyi — pisze Gołos — w tutejszych bankach idzie tak słabo, że subskrypcya nie pokryła nawet trzeciej części pożyczki, którą rządowi serbskiemu za awansem wyptacono.“ „Jeżeli pieniądz ma być — tak pisze pewien dziennik wiedeński — barometrem i dowodem uczuć, to sympatye Rosyan dla braci słowiańskiej, nie bardzo gorącami być muszą.“

Do charakterystyki obecnej chwili, podajemy tu rozmowę, jaką miał w dniu 20 b. m. korespondent belgradzki Timesa z Risticzem o proklamowaniu księcia Milana królem Serbii i o tureckich warunkach pokojowych.

Wspomniałem mu o tem — mówi korespondent, że ministra wojny spotkałem w drodze do Deligradu. Risticz odrzekł mi na to, że minister otrzymał polecenie oświadczyć Czernajewowi, że sprawy należące do wewnętrznej i zewnętrznej polityki, toczą się i załatwiają w biurze ministeryalnym w Belgradzie a nie w głównej kwatery armii. Rząd powtarza jeszcze raz, że książę uważa akt z dnia 16 b. m. za objaw lojalności i uległości ku jego własnej osobie, ale że na tem też cała sprawa skończyć się musi. Spytałem go delę, co myśli o widokach pokojowych teraz, gdy już tureckie warunki ma przed sobą. Odpowiedział mi, że z chęcią wierzy, iż istnieją widoki pokojowe, gdyż mocarstwa całą sprawę w własne ujęły ręce, co się jednak tyczy warunków pokoju, są one tego rodzaju, iż Serbia ich nigdy nie będzie mogła przyjąć, choćby miała być wprowadzoną do ostateczności. Do tego jednak nie przyszło, bo jakkolwiek ponieśli Serbowie klęskę, to odnieśli także i zwycięstwa, a ani rząd ani on sam nie przyznaje, że Serbia została zwyciężoną. Prosiłem go, aby mi powiedział, które z tureckich warunków pokojowych szczególnie mu się nie podobają. Odpowiedział mi, że każdy z tych warunków jest dla Serbii upokarzającym, z wyjątkiem tego, który mówi o budowie kolei żelaznej w Serbii. Co się zaś tyczy obniżenia fortce przez załogi tureckie, to wcale o tym nie chce mówić, będąc przekonany, że mocarstwa nigdy na to nie zezwola, aby stan rzeczy, zniesiony w Carogrodzie, roku 1868, znów miał być przywrócony. Warunek, aby książę Milan udał się do Carogrodu, celem złożenia hołdu sultanowi, ma na celu i upokorzenie Serbii. Nie istnieje wcale układ, któryby takiego aktu wymagał od księcia serbskiego. Warunek o zniesieniu milicyi jest również niepotrzebnym upokorzeniem. Co się zaś tyczy wynagrodzenia kosztów wojennych, to Turcy zburzeniem wszystkich wsi w obwodach kniażewackim, sajezarskim, i aleksinackim, kosza te już naprzód sami sobie zaplaili. W końcu jeszcze raz powtórzył Risticz, że wszystkie te warunki, przedłożone przez Turcyę z wyjątkiem owego jednego są upokarzającymi i nie do przyjęcia a choćby i były przyjętymi, to w skutkach swych popchnęłyby Serbię do nowej wojny. Podstawą pokoju powinien być status quo ante. Dostateczną gwarancya przyszłego zachowania się ze strony Serbii byłoby ofiara, jakie Serbia poniosła w ostatnich trzech miesiącach dla sprawy Słowian i chrześcian w Bośni i Hercegowinie. Po takich ofiarach potrzebuje Serbia pokoju. W wojnie tej zaskarbiła sobie Serbia doświadczenie, które z jej strony najlepszą na przyszłość będzie rękojmią pokoju pomiędzy nią a Turcyą.

Ostatnie telegramy.

Carogrod, 28 września. Jak słychać, zamierza W. Porta przeprowadzić jedne i te same reformy w całym kraju. Połowa członków rady narodowej ma być wybierana przez ludność.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najj. Pan raczył nadać dozory więzienia sądu powiatowego Hippe w Wolsztynie, w powiecie babimostkim, powszechną oznakę honorową.

